

WIARUS POLSKI.

Godzinne pismo dla Polaków za granicą, poświęcone sprawom narodowym, politycznym i gospodarkowym.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni podwiątecznych. Przedpłata kwartalna na pocztę i a listowych wynosi 1.50 fen., a z odnośnikiem do domu 1.92 fen. „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znakiem „t. polnisch” nr. 128.

W imię Boga za Wiarę i Ojczyznę!

Za inseraty płaci się za wiersz petytowy 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. często ogłasza, otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się w Bochum, przy ulicy Maltherstrasse nr. 17. — Adres: „Wiarus Polski” Bochum.

Rodzice polscy! Uczyście dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniechęcić się pozwoli!

Z wypadków dnia.

Cesarz niemiecki zwiedzi Tanger.

Niemiecka polityka zewnętrzna poniosła niedawno poważną klęskę przez traktat, który zawarła Francja z Anglią w sprawie marokańskiej. Na p. Buclowa nacierano ostro w tej sprawie, lecz on przyrzekał, że starać się będzie o dobro poddanych niemieckich w Maroku. Udając się na wiosnę w podróż po morzu śródziemnym, odwiedzi w Tangerze sultana marokańskiego Wilhelma II, by zrównoważyć wpływy niemieckie z wpływami Francji. Odwiedziny te wywołują różne uwagi w gazetach europejskich.

Minister Hammerstein umarł.

W poniedziałek po południu zmarł w Berlinie po kilkudniowej chorobie serca pruski minister spraw wewnętrznych baron Hammerstein w 62 roku życia. Polakom znany on jest dobrze z występów sejmowych. Jego „zasługą” jest, że ukuto przeciw Polakom ostatnią ustawę osadniczą, obecnie p. Hammerstein przygotowywał nową ustawę, którą pragnął zamknąć Polakom usta przez zakaz używania mowy polskiej na zebraniach i wiecach. Ale zgłądy narodu polskiego, której tak gorąco pragnął, nie doczekał się p. Hammerstein, jak nie doczekali się jej jego poprzednicy i nie doczekają się jego następcy.

Telegramy.

Berlin. Toczy się układy o ułożeniu pożyczki japońskiej w bankach niemieckich.

Peszt. Sprawa węgierska jeszcze nie załatwiona. Ostatnie posłuchanie hr. Andrassy'ego u króla Franciszka Józefa nie przyniosło rezultatu.

Berlin. „L. A.” donosi, że 28 marca odbędzie się pod przewodnictwem Butygina pierwsze posiedzenie w sprawie konstytucyj. Zebrano już obszerny materiał.

London. „Times” donosi z Petersburga, że komitet ministrów naradza się nad zawarciem pokoju.

Berlin. Parlament uchwalił na posiedzeniu poniedziałkowym etat wojskowy.

Polacy na obczyźnie.

Niesłychana niesprawiedliwość!

Z Altenessen piszą pod powyższym nagłówkiem, co następuje:

Szanowni Rodacy! Muszę wam oznajmić, iż Rodacy i Rodaczki w Altenessen dnia 29 listopada 1904 obchodzili smutną rocznicę, jak było odprawione ostatnie nabożeństwo polskie z kazaniem. Kazanie to wywołało wielkie rozgoryczenie wśród Rodaków tutejszych i to z powodu krytykowania wieców polskich oraz ludzi na nich przemawiających. Mój Boże! Jak to już daleko doszło, iż niektórzy po polsku mówiący duszpasterze wołają z ambony: wy nie osiągniecie na wiecach, choćbyście się udali nawet do Rzymu! Przepowiednia ta się sprawdza, bo urządziliśmy dwa wiece w tej sprawie i wybrano komitet dla spraw opieki duchownej, któ-

ry poczynił stopniowo odpowiednie kroki aż do ks. arcybiskupa w Kolonii, ale do dziś nie ma odpowiedzi, a ks. proboszcz niby nie wie z kąd księdza dostać i radził nam poczekać, aż plebania zostanie wybudowana, a wtedy ma przyjść po polsku mówiący ksiądz. Czy to nie ma przyprowadzać do rozpacz i zwątpienia takie traktowanie 13 set polskich parafian? Doprawdy ubolewać trzeba, że dziś robotnik musi się upominać o swoje potrzeby religijne. Nawet uskarżyć nam się nie wolno publicznie w pismach naszych na taką niechrześcijańską niesprawiedliwość, bo zaraz groźba: do was więcej z nabożeństwem nie przyjadę! Komitet dla spraw opieki duchownej uznał za stosowne wysłać jeszcze jeden list z prośbą do Kolonii i sprawy popuścić nie myśli. Walczyć będziemy o największe prawa nasze do ostatniego a usprawiedliwione żądania nasze muszą zostać uwzględnione.

Co powie na to traktowanie nasze ze skł. wówczas stanął śmiało w obronie uryer Poznański, który to wówczas wystąpił przeciw nam robotnikom za to, żeśmy germanizatorów w sutannie skrytykowali, jak na to zasłużył? „Wiarus Polski” wówczas stanął śmiało w obronie uciśnionego ludu, bo wiedział, do czego centrowe filary dąży. „Kuryer” wówczas oburzał się za to na „Wiarusa Polskiego”, ale teraz się pokazało, że „Wiarus Polski” miał słusność.

Grono parafian.

Skargi Polaków w Ameryce na brak należytej opieki duchownej tak przedstawia „Polak w Ameryce”:

Zaznaczyć nam wypada, że nowiny te świadczą, iż amerykańscy biskupi — Irlandczycy i Niemcy — w walce przeciwko dążeniom słusznym kleru polskiego używają broni niegodnej już nie tylko kapłanów-biskupów, lecz nieprzystojnej dla każdego dwobrogo chrześcijanina, a bronią tą jest: ukrywanie prawdy, przekręcanie jej, a nie raz zwykłe kłamstwo...

Lud polski w Ameryce coraz więcej przekonuje się, że u biskupów-obconarodowców opieki, miłości i sprawiedliwości nie znajdzie, tem więcej i tem goręcej żądać on będzie biskupów — Polaków. I jeżeli żądać nie przestanie, to sprawę wygrać musi.

Otóż ostatnie nowiny z Rzymu mówią, co następuje:

Pod datą 2 lutego br. otrzymaliśmy z Rzymu od pewnego dostojnika Kościoła list który zawiera nie bardzo wesołe wiadomości dla amerykańskiej Polonii. Zaraz na samym wstępie autor rzeczzonego listu pisze, iż amerykańscy biskupi utworzyli coś na kształt trustu, aby żadnego inonarodowca, a broń Boże Polaka, nie dopuścić na amerykańską stolicę biskupią. Wszyscy irlandzcy biskupi są z sobą zgodni pod tym względem, a popierają ich w tem wszyscy niemieccy biskupi w Stanach Zjednoczonych.

Polsko-amerykańskie duchowieństwo jest przedstawione w Rzymie w najgorszym świetle. Obecnie w Rzymie bawi paru amerykańskich biskupów, ale ci podobnie jak bawący tam przed nimi, gdzie tylko mogą przypinają łatkę amerykańskiej Polonii i polsko-amerykańsk. duchowieństwu. Ogromnie też zniżają liczbę katolików polskiej narodowości, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych. Niedawno temu pewien polski biskup, spotkawszy się w Rzymie z jednym z amerykańskich biskupów, zapytał o amerykańskich Polaków i czy rychło otrzymają polskiego biskupa.

Nawiasowo mówiąc, dycezyę owego amerykańskiego biskupa, składają w poło-

wie Polacy. Na to zapytanie ów biskup zmarszczył czoło i odpowiedział: Nigdy! Co się też tym Polakom zachciało. Irlandczycy utworzyli Kościół katolicki w Ameryce, oni więc powinni nim zarządzać, a Polacy muszą im podlegać i stosować się do nich.

Ksiądz biskup z Brooklyna, bawący także teraz w Rzymie, jest również dla Polaków niezyczliwie usposobiony. Charakterystycznym jest to, że właśnie owi amerykańscy biskupi, którzy w swych dycezyach najbardziej chwalą Polaków i wyrażają się o nich dobrze w oczy, w Rzymie mówią o nich bardzo niekorzystnie.

Nasz ważny urzą. w Watykanie, jak może tak zbijać te zarzuty i naprawiać złą opinię, jaką nam w Rzymie wyrabiają amerykańscy biskupi. Siła jednak złego na jedną go.

Na zakończenie autor listu dodaje, że pomimo gwałtownej opozycji ze strony amerykańskich biskupów, Polacy będą mieli w Ameryce biskupów własnej narodowości. Kiedy to nastąpi, nie wiadomo, zdaje się jednak, że dopiero po przedłożeniu sprawozdania przez księdza arcybiskupa Simona, który z wiosną tego roku wybiera się do Stanów Zjednoczonych, jako delegat Watykanu do amerykańskiej Polonii, celem zbadania na miejscu panujących stosunków i warunków.

Niejasne położenie w Polsce pod Moskałem.

Robotnicy powracają już wszędzie do zwykłych zajęć, chociaż o zupełnem uspokojeniu umysłów jeszcze mowy nie ma.

W Łodzi prawie wszystkie fabryki, także Poznańskiego, są już w ruchu, brak jednakowoż zaufania w trwałość prawidłowego biegu rzeczy nie daje się usunąć.

W sprawie niedawno rozpoczętych strejków rolnych piszą do „Słowa Polskiego” z Siedlec.

Strajki rolne, przybierające początkowo nader groźny charakter, na razie są już zakończone. Służba folwarczna wraca do zwykłych zajęć, zgadzając się na dotychczasowe warunki; gdziekolwiek tylko zwiększono ordynaryę o pół korca lub korzec. Rząd, zaniepokojony wybuchem strajków agrarnych, postanowił rzucić postrach na ludność miejscową, w tym więc celu sprowadzono do kilku wsi i miasteczek w powiecie bielskim, gub. grodzieńskiej, oddziały kozaków i piechoty. Żołnierze drobnymi oddziałami mają być rozstawieni po wsiach z prawem natychmiastowego użycia broni w razie rozpoczęcia rozruchów.

Środek ten zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko tym, których rzekomo rząd otacza opieką, — więc przeciw właścicielom majątków i ich administratorom. Wiadomem jest bowiem iż nadto dobrze ze smutnego doświadczenia, czem jest postój kozaków we wsi. Brutalne zachowanie się żołdaków, kradzieże i rozboje znane są choćby z dorocznych postojów wojsk podczas manewrów. W dodatku utrzymanie tych „obrońców” spadnie na barki obywateli, rząd bowiem za „opiekę” każe sobie drogo płacić. Najlepszą część mieszkaniową przeznaczają zwykle dla oficerów, zachowywujących się zazwyczaj z niezwykłą arogancją i brutalnością. Nie rzadko bywają wypadki skradzenia znacznych kosztowności sprzątek, a przynajmniej doszczętnego zniszczenia mebli i t. p. Za przykładem wódzów idą szeregowcy, szczególnie kozacy, którzy nie mając stałej pensji, żyć muszą „własnym

przemysłem”. Postój zniecierliwionych Moskali w czasie obecnym sprawić może ten jeszcze skutek, że lud zacznie szemrać coraz bardziej, podejrzewając panów o sprowadzenie wojska. Sam rząd nie omieszcza również rozpowszechniać podobnych pogłosek wśród włościan.

Nastroj ludności bynajmniej nie jest pokojowy, uporczywe pogłoski o mobilizacji coraz bardziej zwiększają ogólne zdenerwowanie i niepewność jutra. Kłeski Moskali, opowiadania rannych, powracających do kraju, wreszcie agitacja antyrządowa potęgują objawy niezadowolenia.

Mowa

posła p. mec. Chrzastowskiego wypowiedziana w parlamencie niemieckim 15-go marca r. 1905 przy obradach nad etatem kanclerza Rzeszy niemieckiej.

(Ciąg dalszy.)

Mam w ręku dokument, wystawiony przez pruskiego wyższego urzędnika administracyjnego. Ten dokument starczy za tysiące rozporządzeń wydalania. — Pewien kupiec z Poznania anonował w gazetach, że poszukuje pomocnika handlowego do składu papieru. Zgłasza się pomocnik handlowy ze Lwowa. Kupcowi zwracają na to uwagę, że ów pomocnik handlowy może być natychmiast wydalony, skoro przybędzie ze Lwowa do Poznania. Kupiec pyta się przeto prezesa policyi w Poznaniu, czy pozwoli na pobyt w tem mieście pomocnikowi handlowemu Karolowi Urbanowi, który przybędzie za paszportem. Odpowiedź brzmiała:

Angażowany przez Pana poddany austriacki Karol Urbanec musi mieć na na pobyt w Poznaniu pozwolenie pana naczelnego prezesa. Gdyby nie miał pozwolenia, natenczas rozporządzę natychmiast jego wydalenie, skoro tu się sprowadzi.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Kupiec zwrócił się wprost do naczelnego prezesa — to wszystko wydarzyło się w styczniu tego roku —; po czterech dniach otrzymał od dyrekcji policyi odpowiedź:

Na podanie, wystosowane do pana naczelnego prezesa dnia 21 b. m. odpowiadamy w jego imieniu, że pozwolenia na pobyt Urbana w Poznaniu dać nie możemy.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Jestto zapewne wprost jedyny w dziejach kultury XX wieku przypadek, w którym państwo cywilizowane pomocnikowi handlowemu, poddanemu innemu, przyletem sprzymierzonego państwa,

(Słuchajcie! słuchajcie!)

który ma przybyć zaopatrzone w paszport który pod względem politycznym nie jest podejrzanym, odmawia pozwolenia na pobyt jedynie dla tego, ponieważ tenże jest nie miły dla państwa narodowości, ponieważ — jak w tym przypadku — jest Polakiem!

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Mam tutaj również bardzo zajmujące rozporządzenie prezesa rejencji w Poznaniu, które przytacza „Bromberger Tageblatt” — organ półurzędowy — nr. 272 z. r.

Członków innych szczepów słowiańskich, którzy w gruncie rzeczy nie podlegają ograniczeniu pobytu, należy wedle rozporządzenia prezesa rejencji w Poznaniu uważać za natrętnych i sprowadzać ich wydalanie, jeżeli łączą się z Polakami w kraju.

(Słuchajcie! słuchajcie! Wesołość.)

— A zatem nie wtenczas, jeśliby może prowadzili agitację polityczną, lecz ma-

ją zostać wydaleny natychmiast, jeśli się łączą z Polakami w kraju, to znaczy zawsze, jeśli bowiem przybywa w Poznańskie czeski agent handlowy, to jako słowianin oczywiście łączy się z Polakami, a nie z Niemcami. I to rozporządzenie jest ukute widocznie przeciw Austrii, gdzie mieszkają „inne szczepy słowiańskie”, o których tu mowa. A to wszystko musi znosić ten sprzymierzeniec Niemiec Austrii, ta Austrii, w której ziemiach nadgranicznych komisarzy policyj pruskiej poszukują agitatorów polskich — porównać należy interpelację Daszyńskiego w austriackiej radzie państwa — ta Austrii, której wewnętrzne stosunki ministrowie pruscy krytykują ostro,

(Słuchajcie! słuchajcie!)
ta Austrii, która pozwala członkom niemieckiej Rzeszy na swem wewnątrz gospodarzyć, jak im się podoba!

Mam tutaj odezwę związku wszech-niemieckiego przedrukowaną w „Alld. Bl.“, przytoczoną w „Posener Tagebl.“ w nr. 139 z. r. Powiedziano tam:

Główny zarząd związku wszech-niemieckiego wzywa na czele „Alld. Bl.“ studenckich członków związku, aby jechali do Pragi i wzmocnili szeregi swych walczących komilitonów, przy starożytnej Karolinie. Odezwa prosi także o poparcie praskiego związku językowego niemieckich akademików „Germanii“ na którym spoczywa znaczna część ciężaru całej tamtejszej walki narodowej.

A więc nie dla studyowania jadą ci panowie do Pragi, lecz na to, aby popierać Niemców w walce narodowej przeciw Czechom! Tak za przykładem król. naczelnego prezesa w Poznaniu, powinienby namiestnik królestwa czeskiego wydać natychmiast tych wszystkich studentów niemieckich i poddanych pruskich

(Żywe potakiwania.)
i na tę samą modłę powinniaby policja wiedeńska pruskiemu pomocnikowi handlowemu, który przybywa do Wiednia, by się wyuczyć rękawicznictwa, zabronić pobytu i wydać go natychmiast.

(Wielka prawda! w Kole polskiem i na lewicy.)

To prawda, że nas nie zadziwia to postępowanie organów rządu pruskiego w obec państw ościennych, które się uważa za słabe, aby być bezwzględny i bezczelny.

Tyle co do wydalań.

Ale jeśli pozwoli się kiedy tym Polakom z pod berła rosyjskiego lub austriackiego przyjechać do Prus, wtenczas biada im, jeżeli to są uczeni, profesorowie uniwersytetu, gdyby się ośmielił mieli wygłosić naukowy odczyt publiczny! Zdarzyło się przed kilku laty, że rząd pruski zakazał odbycia kongresu lekarzy i przyrodników w Poznaniu, grożąc, że wszystkich gości zagranicznych wydał natychmiast.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Szkoda, że się zastawiano wówczas do tego zakazu, że świat cywilizowany nie zobaczył oryginalnego widowiska, jak

pruscy żandarmi wywłóczą z sal obrad i transportują za granicę polskich profesorów uniwersyteckich i uczonych, którzy chcieli w Poznaniu mówić o leczeniu suchot albo zapalenia ślepej kiszki.

(Głos z ław socjalnych demokratów)
Teraz atoli zabrania się już systematycznie nawet pojedynczych wykładów naukowych. Do najwybitniejszych dziejopisarzy ostatnich czasów należy profesor Szymon Askenazy ze Lwowa. Przytaczam tutaj tylko jeden pojedynczy przykład, mam tu bowiem kilka takich ukazów poznańskiego prezesa policyj pod ręką. Profesora Askenazego poprosił komitet dobroczynny w Poznaniu o wygłoszenie naukowego wykładu. Temat opiewał: „Rozdział z dziejów Polski między 1775 a 1815 rokiem.“ Administracja hotelu, w którym miał się odbyć odczyt, otrzymała atoli od prezesa policyj pismo tej treści:

Zarazem oświadczam panu, iż nie mogę pozwolić panu profesorowi Askenazemu ze Lwowa na wygłoszenie wykładu. Jeśliby pan ten miał wbrew mojemu zakazowi przeprowadzić swój zamiar, byłbym zmuszony, wydać go natychmiast, jako natrętnego cudzoziemca.

(Słuchajcie! słuchajcie! Głosy w Kole polskiem i u socjaln. dem.)

Jestto znamienity przykład zabrania naukowych odczytów Polakom, którzy nie są pruskimi poddanymi, w walce, jaką wiodą Prusacy przeciw narodowi naszemu przeciw narodowi, który walczył ciężko o byt swój, a mimo to stara się dostarczyć także swej części do rezultatów cywilizacji świata. Począwszy od zniesienia nauki polskiego języka w szkole, od zakazu udzielania dzieciom bezpłatnej, prywatnej nauki polskiego czytania i pisanie, od wyrugowania książek polskich z bibliotek szkolnych, karania uczniów, którzy w tajnych kółkach uczą się polskiej literatury i historii, od naganki na polskie książki na nadgranicznych urządach celnych, aż do zakazywania naukowych odczytów ze strony zagranicznych Polaków — ciągnie się ta walka nie przeciw agitacji politycznej, lecz przeciw kulturowym dążnościom narodu.

(Wielka prawda! w Kole polskiem i u socjalistów demokratów.)

naïwna, dziecinna walka władzy policyjnej przeciw siłę żywotnej ludu,

(Wielka prawda!)

walka, której jeszcze towarzyszy urąganie! We wszystkich odpowiedziach, jakich się udziela od stołu rządowego, dźwięczy jakby zimne szyderstwo. Nie rozumie się uczuć naszych, nie ma się naturalnie ani jednego słówka uznania dla naszej walki, walki ludu, męczącego się o swe życie. Temu, co prawda, dziwić się nie powinno; zwykle odczuwa się to, czego się doznało samemu, do czego się zbliżyło przynajmniej. A panowie z rządu i stronnictwa konserwatywnego rozplywają się teraz przeciw tylko w poczuciu pruskiej potęgi, w „normalności panów“. Gdyby

— Proszę mnie to zostawić. A! panienko! — przerwał sobie, przytrzymując za ramię oddalającą się służącą — będziemy wieczorali w moim pokoju. Gdzie jednak, u licha, mój pokój?

— Niech pan pozwoli; zaprowadzę — odrzekła służąca.

— Proszę i dla mnie przygotować mały pokój. Muszę poprawić trochę ubranie, aby nie zrobić wstydu amfitryonowi.

Młodzieniec i tancerka zamienili uśmiechy i ukłony i rozłączyli się, czekając na godzinę wieczery.

Potężny ogień poniał w kuchni, skwierczał tłuszcz w przystawionych doniach i rozchodzący się dokoła zapachy najmilej w świecie lechące powonienie, gdy dwaj ludzie o podejrzanej powierzchowności zatrzymali się przed domem.

Jeden z tych ludzi zauważył natychmiast czerwony znak na czołowej ścianie oberży. Padały nań właśnie ostatnie promienie zachodu i czyniły tem wyraźniejszym.

— Sa! — rzekł przyciszonym głosem do towarzysza. — No, tym razem mogę już rzeczyć, że ptaszek nam się nie wymknie!

I obaj, przez nikogo niedostrzeżeni, cofnęli się na drogę, którą przyszli. Nieopodal oberży był mur, do połowy rozrzucony; pod osłoną tego muru usiedli i czekali.

W kilka chwil później, gdy już szary mrok padać zaczął na ziemię, jeden z ludzi wytknął głowę z kryjówki, popatrzył w stronę oberży i wydał krzyk, podobny do wołania puszczyka w pierwszych godzinach nocy.

atoli możliwem było, aby wśród tych panów żył jeszcze ktoś z owych czasów, kiedy w Berlinie rezydował gubernator francuski

(Bardzo dobrze! u socjalistów demokratów i w Kole polskiem.)

i kiedy królowa Ludwika na kresach granicznych państwa pruskiego błagała cesarza Francuzów o łaskę dla swego ludu, wtenczas może panowie także inaczej sądziłiby dążności nasze

(Bardzo słusznie! w Kole polskiem.)
i odstąpili od swych brutalnych przepisów.

(Wielka prawda! w Kole polskiem.)
(Dokończenie nastąpi.)

Ze spraw robotniczych.

Strejki.

Tkacze, zatrudnieni u firmy „Schneider i Irmen“ w M.-Gladbach, po upływie czasu wypowiedzenia rozpozczęli strejk.

W Wald przy Solingen 75 robotników w lejarni i formiarni firmy Grossmann z powodu zatargów o zarobek porzuciło pracę.

Echa bezrobocia górników.

We wszystkich sądach obwodu Rury spotykamy codziennie w salach sądowych licznych górników, którym czynią zarzut, że podczas strejku wyrażali łamistrejkom. Niektóre wyroki są bardzo surowe, co na nowo wywołuje rozgoryczenie.

Gdy nadto zważymy, że w niektórych kopalniach pourywano od zarobku, że nieraz urzędnicy górnikom dokuczają, wtedy każdy pojmie wzburzenie, jakie wśród górników panuje.

Tu jest jedyna rada: górnicy powinni się jak jeden mąż zorganizować w swych zawodowych organizacjach, niemcy w niemieckich, a Polacy w „Zjednoczeniu zawodowem polskiem“.

Jak postępować winien górnik wspierający rodziców, dziadków itd.?

Kto posyła wsparcie rodzicom, dziadkom itd., powinien kwity pocztowe dobrze zachować. Jeżeli taki górnik zachoruje, albo spotka go nieszczęście, winien żądać aby w świadectwo choroby zaznaczono, że ma rodziców albo ojca, matkę, dziadka itd., których utrzymuje.

Chodzi o to, aby mieć dowody, iż okaleczony górnik utrzymywał rodziców itd., aby im zabezpieczyć wsparcie.

Z wojny rosyjsko-japońskiej.

Armia rosyjska cofa się do Charbina i nie wiadomo, czy przedtem przyjdzie jeszcze do poważnych potyczek.

Japończycy ścigają Rosyan i zajęli już Kaiyuen 4 mile na północ od Tielingu.

„Echo de Paris“ donosi z Petersburga, że Liniewicz w swoim odwrocie na północ znajdzie 120 000 żołnierzy, wysłanych z

Jedno z okien oberży otworzyło się. Mignęła w niem niewyraźna sylwetka Maroty.

Cyganka zrobiła jakiś szczególny ruch ręką w kierunku, z kąd głos się dobywał; potem zamknęło się okno i wszystko zapadło na powrót w ciszę.

Marota kończyła właśnie ubierać się, gdy do drzwi zapukała służąca, wołając:

— Pani! pani! wieczera na stole! proszę się spieszyć!

— Idę — odrzekła cyganka, rzucając ostatnie spojrzenie w zwierciadło, aby upewnić się, że ryszunek wdzięku i załotności w komplecie.

I przeprowadzona przez służącą, weszła do pokoju, gdzie zastawiono wieczerzę i gdzie Castillan oczekiwał z nietaloną niecierpliwością.

Marota miała na sobie też samą luźną suknię, zakrywającą kostium baletowy, całe zaś gotowalniańskie upiększenia ograniczyły się na umyciu twarzy i rąk oraz efektownem upięciu włosów, które były skądzienne na skroniach i podtrzymywane dyademem ze złotych cekinów.

— Do stołu moja królowo! — wykrzyknął wesoło młodzieniec, pospieszając na powitanie wchodzącej, i wzięwszy ją za rękę przeprowadził do przeznaczonego dla niej miejsca.

Sam zasiadł naprzeciw i zabrano się do jedzenia.

Oboje podróżni mieli doskonały apetyt. Oboje też zapomnieli chwilowo o swych, dalej sięgających, zamysłach, i od-

Europy, jako posiłki. W Petersburgu sądzono, że posiłki te znajdują się już w Mukdenie, tymczasem z powodu wypadku na kolei transsyberyjskiej, który trzymano w tajemnicy, posiłki te były zatrzymane w drodze przez 2 tygodnie. Japończycy o wypadku tym prawdopodobnie wiedzieli i dlatego zapewne ataki swe przyspieszyli.

Chiny zajmują tymczasem z powrotem Mandżurję.

Donoszą, że rząd chiński zamianował Chao Erhem'a wicekrólem Mandżurji. Chao Erhem miał konferencję z posłem japońskim w Pekinie i bezzwłocznie wyjechał do Mandżurji.

Ziemie polskie.

Z Prus Zachodnich Warmii i Mazur.

Tczew. W pobliżu sąsiedniej stacji Szymon rzucił się w piątek rano przed nadjeżdżający pociąg pewien robotnik w celu samobójczym. Pociąg na szczęście półtora metra przed ofiarą zdołano zatrzymać. Powodu samobójstwa nie było można do tychczas z owego robotnika wydostać. Za miast odpowiedzi na liczne pytania zapytał sobie spokojnie swą tabaczkę.

— W czwartek złożyło około 100 robotników zatrudnionych przy budowie kolei do Lissewa pracę, żądając od swego pracodawcy podwyższenia płacy. Ponieważ takowej im nie udzielono, opuściło około 50 robotników pozamiejscowych pracę, reszta pracuje dalej.

Toruń. Według doniesienia „Thorner Zeitung“, sprzedał p. Lechowicz z Struchona w Chełmińskiem, swoją posiadłość, obejmującą 360 mórg obszaru, za 126 tysięcy marek kupcowi Mendershausen z Chełmży, Niemcowi. — Od niepamiętnych czasów — pisze „Gaz. Tor.“ — znajdowała się posiadłość ta w posiadaniu Polaków, a p. Lechowicz, którego znamy jako zamożnego człowieka, nie miał wcale potrzeby sprzedawania w ręce obce kawałka kochanej ziemi ojczystej. Dodać jeszcze wypada, że p. L. sam mieszka w Lisewie, a sprzeda na posiadłość była wydzierżawiona.

Z Wiel. Kr. Poznańskiego.

Poznań. Długoletni dyrektor Teatru Polskiego Rygier ustępuje i ponownego kontraktu nie zawiera.

Gniezno. Konkurs ogłoszono nad majątkiem właściciela fabryki maszyn Bartkiewicza w Kawiarach pod Gnieznem. Zawadawcą masy mianowany został komisarz aukcyjny Fromm z Gniezna, wierzycciele mogą się zgłosić do 5 maja rb.

Poznań. Komisya kolonizacyjna nabyła od posiadziciela Gaya, Niemca posiadłość jego w Kowalewie pod Rogowem i odstąpiła swe kupno fiskusowi domen. Daśniejszy właściciel Gay obejmuje sprzedażą swą włość jako dzierżawca.

Podobnie uczyniła Komisya w Biskupinie nad Gąsawą. Kupiła tam folwark od właściciela Rusta, który miał przez ban-

dali się całą duszą temu, co mieli przed sobą.

W połowie uczty, gdy na stole zjawiała się para kuropatw, okolonych mianuszkami pieczonych skwronków, wzrok Sulpicyusza, roziskrzony od obfitych libacji, zwrócił się ku towarzyszcze z płomienistą wymową uczucia i pożądania.

Młodzieniec osądził, że nadeszła chwila ponowienia ataków.

Pod tym względem Castillan był w zupełnej zgodzie z pewnym filozofem, który utrzymuje, że serce ulega w stopniu wysokim wpływom żołądka i że wykwinne jado jest najlepszym przygotowaniem do miłośnych batalii.

Nie zaniedbał też niczego, aby przedewszystkiem skusić Marotę do powszedniego grzeszku łakomstwa, który po za katechizmem nosi mniej groźne miano smakoszstwa.

Tancerka zdawała się podzielać poglądy i zamiary swego amfitryona; jadła i piła z zapalem, godnym uznania i zazdrości. Ta wszakże była między nimi różnica, że gdy Sulpicyusz stawał się z każdą chwilą bardziej ożywiony i gorętszy, cyganka nie traciła zimnej krwi i złośliwy, choć powabny uśmiezek, nie opuszczał kącików jej ust.

— Czy nie uważasz, śliczna Marotko — odezwał się Castillan, odprawivszy służącą, która pospołu z wetami, postawiła na stole butelkę wina barwy topazu — czy nie uważasz, że jesteśmy bardzo daleko od siebie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kapitan Czart.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Podczas gdy Sulpicyusz odsyłał komia do stajni i dopilnowywał osobiście, aby mu właściwą porcję obroku przygotowała, Marota podjęła kawałek czerwonej dachówki, która spadła z dachu, i na zewnętrznej ścianie oberży nakreśliła nim tak szybko, że służąca tego nie dostrzegła, bardzo wyraźny znak. Znak ten miał kształt trójkąta, przeciętego strzałą, której ostrze zwrócone było w stronę dachu.

W chwili, gdy młodzieniec wszedł do oberży, tancerka siedziała przy stole w jednym z kątów obszernej izby gościnnej i wyglądała manatki swe, silnie w podróżny zgniecione.

— Panienko — rzekł Sulpicyusz do tustej służącej — jakkolwiek jasny dzień na dworze i właściwa godzina wieczernia jeszcze nie nadeszła trzeba, żeby kucharz puścił w ruch różny i pokazał nam co umie. Jak prędko będziemy mogli zasiąść do stołu?

— Gdy się ściemni, to znaczy za godzinę.

— Wyśmienicie! Nie weselszego, jak uczta przy świetle. W łunie żalonych świeczników, kryształów, wino i piękne o-czy nabierają najsilniejszego blasku. Co o tem myślisz, Marotko?

— Myślę, że za wiele hałasu o zwykłą wieczerzę podróżnych.

krutwo żyda Cohna w Żninie ponieść zna-
czne straty, i jak donoszą oddała ten fol-
wark synowi Rusta jako włość rentową.

W Inowrocławiu zamierza Komisja
kolonizacyjna nabyć grunt przy targowisku
dla nierogacizny i urządzić w tem miejscu
obszerny zajazd dla osadników okolicy.

Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Zawodzie. Straszne morderstwo po-
pelniono w tych dniach na kupcu Sodzi-
wicy w Zawodzie. W śróde znaleziono
Sodziwicę w mieszkaniu obwieszoną na
kurku od wodociągu, przypuszczano więc
najpierw, że odebrał sobie życie, tymcza-
sem przy dalszem badaniu sprawy zaczę-
ło się mnożyć coraz więcej dowodów na
to, że S. padł ofiarą zbrodni. Mianowicie
różne poszlaki wskazują na to, że S. został
w nocy przez własną żonę uduszony, a na-
stępnie dla zatarcia śladów zbrodni zawie-
szony. Żona jego utrzymuje już od da-
wna niedozwolony stosunek z czeladni-
kiem ślusarskim Bułą, i kilkakrotnie już o-
puściła swego męża, który jej atoli zawsze
przebaczal i przyjmował ją z powrotem
do siebie. Aby się wreszcie męża na za-
wsze pozbyć, niewierna żona zamordowa-
ła go obecnie, a jak się zdaje, pomocnym
był jej w tem kochanek. Obojga już are-
stowano, lecz uparcie wypierają się winy.

Wiadomości ze świata.

Z Francji. Izba deputowanych przy-
jęła 519 głosami przeciw 32 projekt usta-
wy o dwuletniej służbie wojskowej, w
bramieniu, uchwalonem przez senat.

Z Bałkanu. Niepokoje w Macedonii z
wiosną rozpoczynają się znowu. Z Salo-
niki donoszą, że w miejscowości Surol ko-
ło linii żelaznej, wybito bandę bułgarską,
złożoną z 42 ludzi, a zostającą pod dowód-
stwem Apostoła i Leonidasa. Ze strony
wojska tureckiego padło ośmiu ludzi. U
zabitych znaleziono dokumenty, broń i a-
municyę. Już trzeci raz zniesiono zupeł-
nie bandę bułgarską.

Z Rosji. Proces przeciw oficerom i
podoficerom artylerji gwardji w spra-
wie strzału armatniego, który wpadł pod-
czas święcenia wody do pałacu zimowego
został ukończony, sędziowie przyszli do
przekonania, że nie było spisku, lecz jedy-
nie niedbalstwo ze strony komendanta ba-
tery i oficerów, którzy mieli czuwać nad
daną armatą. Winnych ukarano jak za
niedbalstwo nader surowo.

Czasopismo „Tribune Russe“ zamie-
szcza odezwę ks. Gaponu pod adresem
wszystkich chłopów rosyjskich. Owe ode-
zwa jest skreślona w języku nadzwyczaj
przystępnym, jasnym i zrozumiałym dla
każdego chłopu. W owej odezwie ks. Ga-
pon maluje przyczyny demonstracji w
dniu 22 stycznia rb., a następnie opisuje
krwawą rzeź, którą żołnierze rosyjscy w
Petersburgu wykonali na bezbronnym lu-
dzie na rozkaz cara. Wreszcie ks. Gapon
zachęca wszystkich chłopów do zbrojnego
powstania, przestrzega ich jednak, aby
chłopi nie dawali posłuchu podszezuwa-
com agentów rządowych i ażeby nie rzu-
cali się na klasy zamożniejsze i intelligen-
cyę, lecz ażeby występowali przeciw rzą-
dowi.

Gazety londyńskie donoszą z Peters-
burga, że kapitan Kłado za artykuły swoje
w sprawie floty i wojska, ogłoszone bez
pozwolenia naczelnej władzy, został usunięty
ze służby czynnej, uwolniony zupeł-
nie od swoich obowiązków, a nadto obni-
żono mu jego pobory do 1/4 części dotych-
czasowej goży.

Z Chin. Na brzegach rzeki Zachodniej
w oddaleniu 500 km. od Hongkongu, poło-

Dostarczam na chrzciny, wesela i sąd-
ctwo, który chwilowo jest siedzibą wice-
króla Kantonu. Miejscowość ta jest zwa-
szcza w początkach lutego, kiedy Chińcy
przybywają dla obchodzenia uroczy-
stości noworocznych gęsto zaludniona.
Połowa ludzi mieszka na rzece, w sam-
panach i dżonkach, które nocą zarzucają
kotwicę na rzece Fu, dopływie rzeki Za-
chodniej. W nocy z dnia 6 na 7-my lute-
go angielscy urzędnicy konsularni i misyo-
narze amerykańscy, mieszkający na wzgó-
rzu, spostrzegli płomienie, strzelające z
tych łodzi i przeskakujące z błyskawiczną
szybkością z jednej dżonki na drugą, nieba-
wem zajęły się i potony. Chińska łódź paro-
wa wpłynęła między fale ogniste, aby pło-
nące łódzie odciągnąć z kotwicy. Statek spa-
lił się doszczętnie, lecz załoga została ura-
towana i z narażeniem życia, dokonała dzie-
ła podjętego. Setki ludzi zginęły w pło-
mieniach i falach. Ogień powstał prawdo-

podobnie skutkiem gotowania na pokła-
dzie.

Z różnych stron.

Bochum. Prokurator radca dr. Ger-
baulet został mianowany dyrektorem są-
du ziemiańskiego w Monasterze.

Bochum. W kopalni „Dannebaum“
znalazł śmierć górnik, którego węgle za-
sypany.

Wanne. Fryzjer Bartel został naje-
chany przez kolej elektryczną i znacznie
pokaleczony.

Rodaków prosimy usilnie, aby zaraz
zapisali „Wiarusa Polskiego“ na drugi
kwartał, a wtedy pewni być mogą, że otrzy-
mywać będą gazetę regularnie.

Tak samo prosimy o rozszerzenie
„Wiarusa Polskiego“ wśród Polaków, któ-
rzy dotąd bez gazety polskiej się obywają.

Germanizacja ze wszelkich stron ciśnie
się w domy ludu polskiego, przeto konie-
cznie każdy abonent winien „Wiarusa
Polskiego“, który energicznie zwalcza za-
chcianki germanizatorów.

Herne. Wskutek fałszywego usta-
wienia zwrotnic wjechały na siebie na tu-
tejszym dworcu dziś po południu o 2 godz.
dwa pociągi towarowe. Obie lokomotywy
zniszczone, 6 wagonów zupełnie zmiżdżo-
nych. Straty materialne są ogromne. Z
ludzi na szczęście nikt nie zabity, gdyż
urzędnicy, widząc niebezpieczeństwo, dali
sygnały i wyskakowali. Zwołani telegra-
ficznie z okolicy robotnicy i ślusarze pra-
cują nad usunięciem gruzów. Liczna rze-
sza ciekawych otacza miejsce nieszczę-
ścia.

Sodingen-Börnig.

Donosi się członkom Tow. św. Jakóba
w Sodingen-Börnig, iż kwartalne walne ze-
branie odbędzie się w niedzielę, dnia 26
marca o godz. 11½ zaraz po wielkim nabo-
żeństwie na sali zwykłych posiedzeń. Po-
niemaj będzie obór nowego prezesa, prze-
to o liczny udział w zebraniu prosi
Jan Kaczmarek, zast. przew.

Bractwo Różańca św. w Schonnebeck
podaje swym Braciom i Siostram do wia-
domości, iż w sobotę dnia 25 marca po poł.
o godz. 4 wspólny różaniec i zmiana ta-
jemnic. „Gorzkie Żale“ przez cały post
co niedzielę o godz. drugiej. Uprasza się
Braci i Siostry i wszystkich Rodaków i
Rodaczki o liczny udział w nabożeństwie.
Ktoby się chciał zapisać do Różańca św.,
ma w ten dzień dobrą sposobność zostać
sługą Maryi.

Nadzeltor.

Tow. św. Stanisława Kostki w Suderwich
uwiadamia wszystkich członków i Roda-
ków, iż od środy 22. 3. po poł. aż do nie-
dzieli będzie sposobność do spowiedzi św.
Towarzystwo przystępuje wspólnie do Ko-
munii św. w sobotę 25 marca o godz. 8
rano. Prosimy o liczny udział, bo to spo-
wiedź wielkanocna i może ksiądz więcej
razy nie przybędzie.

Zarząd.

Towarzystwo św. Jacka w Bismarck
donosi swym członkom i wszystkim Roda-
kom zamieszkałym w Bismarck, iż 24 i
25 marca mieć będziemy polskiego księdza
a więc i sposobność do spowiedzi św. w
piątek po poł. W sobotę przystępuje to-
warzystwo o godz. 7 wspólnie do Komunii
św. Członkowie winni się stawić w czap-
kach i oznakach pół godziny przed na salę
zwykłych posiedzeń. Nabożeństwo o godz.
11 przed południem i o godz. 4 po poł. O
liczny udział członków i Rodaków w na-
bożeństwie uprasza się.

W niedzielę 26 marca o godz. 5 po poł.
odbędzie się miesięczne zebranie zaraz po
odprawieniu Drogi Krzyżowej. O jak naj-
licniejszy udział w zebraniu uprasza się,
ponieważ mamy ważne sprawy do zała-
twienia i będą obrady nad święconką.

Zarząd.

Koło śpiewu „Wanda“ w Laar

podaje swym szan. członkom do wiadomo-
ści, iż w niedzielę dnia 26 marca odbędzie
się nadzwyczajne zebranie o godz. 7 wie-
czorem w lokalu pan Jansen. Ponieważ są
bardzo ważne sprawy do omówienia, jest
koniecznym pożądanem, ażeby się wszyscy
członkowie stawili. Goście mile widziani.
Cześć polskiej pieśni!

Zarząd.

Towarzystwo św. Józefa w Herten.

Przyszłe zebranie odbędzie się w so-
botę w święto Matki Boskiej dnia 25 m. b.
o godz. 5 po poł. O liczny udział prosi
Zarząd.

Zasylamy naszym szanownym dru-
hom Józefem najserdeczniejsze życzenia.
Życzymy im, aby im się też tak powiodło
w tym roku, jak zeszłego roku. Niech dru-
howie

Józef Wojciechowski, Józef Adamski,

Józef Kopeć i Józef Danielak

niech żyją, aż całe Wanne zadrzy.
K. D., P. K., J. M., M. P., M. K., F. O., F. K.

Wiece Zjednoczenia zaw. polsk.

odbędą się:

W sobotę dnia 25 marca:

W Rotthausen o g. 11½ u p. Kirchmeyera.

W Altenessen o godz. 11½ u p. Saala.

W Habinghorst o godz. 4 u p. Wessel'a.

W Horsthausen o godz. 4 u p. Korte, ul.
Werderstr.

W niedzielę dnia 26 marca:

W Bruckhausen o godz. 11½ u p. Brinka.

W Brambauer o godz. 4 u p. Willera.

W Essen o godz. 11 przed poł. u p. Meistra
ul. Frohnhauserstr.

W Eicklu po poł. o godz. 5½ u p. Feldhege
przy kościele katolickim.

W Gelsenkirchen-Schalke o godz. 3½
w lokalu p. Grüne, naprzeciw policyi.

Na porządku obrad powyższych wie-
ców: Sprawy organizacyi; sprawy zarob-
kowe; sprawy knapsaftowe; sprawy hut-
nicze i rozmaiteści. Liczny udział pożą-
dany.

„Zjednoczenie zawodowe polskie“.

OKRĘG X.

Cwiczenia poszczególnych gniazd na
złot tegoroczny chorągiewkami nie są do-
zwolone. Gniazda, które dotychczas cwi-
czeń nie odebrały, powinny przy sposob-
ności o tem naczelnika okręgowego uwia-
domić. Nie jest przymusem wykonanie
tychże. Czołem! Naczelnik okręgu X.

LATWY ZAROBEK!

Ktoby chciał obok swej pracy mieć
łatwy zarobek poboczny niech się zgłosi,
dołączając znaczek na odpowiedź, pod a-
dresem:

T. MOSTOWSKI, Röhlinghausen
p. Wanne.

Baczność Polacy w Börnig i Sodingen!

Polecam mój skład kapeluszy i bieli-
zny. Prowadzę też na składzie dobre od-
leżale cygary, papierosy i tabaki. — Pa-
rasole itd. Sprzedaję wszystko po najni-
ższych cenach i proszę o poparcie mego in-
teresu.

TEODOR OHMANN, Börnig,

Kirchstr. nr. 34, obok kat. kościoła.

Pozwalam sobie niniejszem donieść że
WSZELKIE NOWOŚCI MATERIJ WIO-
SENNYCH

już nadeszły. Usługa po najniższych ce-
nach.

Wilhelm Gerbsch, nast.
krawiec.

Herne, Bahnhofstr. 99, tylko I. piętro.

W mieście i na wsi

każdemu znany, jeden powiada drugiemu, nawet dzieci opowiadają sobie

B. Block, Bochum.

26. Obere-Marktstr. 26.

Block
ma największy
wybór.

Block
ma najlepszą gar-
derobę.

Block
ma najtańsze
ceny.

Polecam

po nadzwyczaj tanich cenach

500 eleg. ubrań dla mężczyzn

po 800 1400 1900 2100 mr

500 ładnych ubrań dla chłopców

po 190 235 270 398 mr

300

300

300

ubrań dla chłopców do pierwszej Komunii świętej.

Najlepsze jakości

Bardzo tanio,

Baczność Rodacy! w Homberg, Hochheide Moers!

Dnia 1 kwietnia b. r. otwieram w Hochheide, Moersstr. 144 INTERES PIWA W BUTELKACH I SĄDKACH.

Dostarczam na chrzciny, wesela sąd-kowe piwo rozmaitego rodzaju. Chętnie i rzetelnie obsłużę każdego. Proszę Roda-ków o poparcie mego interesu.

WOJCIECH GABRYŚ,
Hochheide, Moersstr. nr. 144.

BACZNOŚĆ — GELSENKIRCHEN!

Szanownym Rodakom w Gelsenkir-chen i okolicy donosimy uprzejmie, iż dnia 6 marca otworzyliśmy

SKŁAD OBUIWA

przy ulicy Wilhelminy ze zielonego rynku do Hessler nr. 45, także warsztat szewski w którym wykonujemy wszystko po jak najtańszych cenach. Prosimy szan. Roda-ków o łaskawe poparcie naszego przedsię-biorstwa. Z szacunkiem

WŁAD. i IGN. MICHAŁSKI,
Gelsenkirchen, ul. Wilhelminenstr. nr. 45.

BACZNOŚĆ RODACY! W KRAY I OKOLICY!

Szanownym Rodakom podaję do wia-domości, jako w Kray, przy ulicy Karlstr. nr. 21 prowadzę

skład towarów kolonialnych i tłuszczy.

Mam także na składzie kielbasę pol-ską i wszelkie inne wyroby mięsne. Pi-wo w sądkach i flaszkach, wodę selterską itd. Polecam się szanownym Rodakom na zarczyni, wesela, chrzciny i rozmaite in-ne uroczystości domowe dostawiać punk-tualnie i po najniższych cenach.

Poszukuję także służącej z pożądnęj familii od 14 do 16 lat zaraz do lekkiej usłu-gi.

PIOTR KURPISZ,

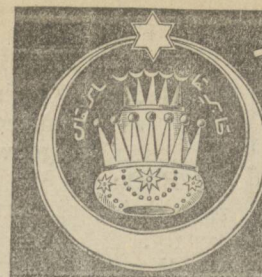
Kray, ul. Karlstr. nr. 21.

AKUSZERKA osiedliła się tutaj i pole-ca się szan. Rodaczkom.

KUKLIŃSKA,

Oberhausen, Moltkestr. nr. 39.

Len Berdyszewski,
BRUCH, Maryańska 15.
długoletni fachowiec fotograficzny
poleca się Szanownym Rodakom i To-warzystwom do odbiorów wszelkich wchodzących w zakres fotografii



Papierosy

z fabryki

SULIMA
sa
najlepsze

Produkcja roczna: 200 milionów.

Najbardziej pożądane gatunki:

Nr. 50. Passe-Partout

Nr. 55. Noblesse-Oblige

Nr. 32. Ture fort petits canons.

Tylko prawdziwe jeżeli każda paczka nosi nazwisko firmy:

SULIMA.

Księgarnia Wiarusa Polskiego.

ma wielki wybór książek do nabożeństwa i do czytania, wiazarków, powinszowań itd.

Nowo otwarte!

Największy wybór! Najtańsze ceny!

Bracia — Gebrüder — Rindskopf

Werden.



Herne

naprzeciw kościoła katolickiego.

Steele.

Z powodu olbrzymich zakupów, jakie poczyniliśmy wspólnie z naszymi interesami w Werden i Steele, możemy po tak niskich cenach sprzedawać, jak tego nawet sklepy większych rozmiarów

uczynić nie mogą!

Nadzwyczaj wielki wybór konfekcyi damsk. i dziecięcej

modnej i eleganckiej od najtańszej do najdroższej.

Wielkie partye **materyj na suknie** kolorowych i czar-nych, tylko mod. mat. metr po 6, 4.95, 3.85, 2, 1.25, m. 88f **48 f.**

Towary bawełniane i białe

Syamozy na fartuchy 140 szerokie **52 f.**

Barchan na suknie piękne wzory **29 fen.**

Perkale na pościeli piękny towar 29 i **22 fen**

Bobrowe prześcieradła, pstre i białe nadzwyczaj ciężkie, na dwóch **98 f.**

Niebielona flanela **27 fen.**

Powłoki na poduszki z szyfonu **45 fen.**

Gotowe powłoki na pościel 5,00 4.50 3.00 **2,75 mr.**

Koszule damskie, ciężkie pełna wielkość **75 fen.**

Damskie fartuchy z naramienicami, do prania **68 fen.**

Damskie fartuchy reformowe **38 fen.**

Gorsety, rzetelna wartość o wiele wyższa tylko **1,25 mr.**

Białe chustki do nosa, tuzin **85 fen.**

Syamozy do pościeli tylko **19 fen.**

Fartuchy dla dzieci sztuka tylko **25 fen.**

Konfekcyja dla panów i chłopców po nadzwyczaj tanich cenach we wielkim wyborze.

Ubrania dla panów własnej roboty po 28, 22, 18 aż do **10 mr.**

Ubrania do przyjęcia po 22, 18, 16, 11 aż do **9⁵⁰ mr.**

Ubrania dla dzieci po 8, 6.50, 4.50, 3 aż do **1⁵⁰ mr.**

Ubrania do roboty.

Spodnie skorzane, trwałe, nadzwyczaj ciężkie po **1⁸⁷ mr.**

Koszule dla mężczyzn do kopalni po **73 fen.**

Niebieskie spodnie dla mężczyzn po **87 fen.**

Niebieskie kitle dla mężczyzn po **92 fen.**

Partya spodni bukskinowych — ciężki towar tylko po **2²⁵ mr.**

Partya spodni bukskinowych — wart-ść 6.50 mr. tylko po **4²⁵ mr.**

ZAWSZE WIELKI ZAPAS

RESZTEK BUKSKINOWYCH.